

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 34.

Czwartek, dnia 21-go Sierpnia 1913 r. — Rok VII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Kasy wzajemnej pomocy.

W czasach obecnych, wobec ciężkich warunków życia dla wielu, człowiek dąży do zabezpieczenia swego istnienia. Uwydatnia się to dążenie pomiędzy innemi w rozwoju przeróżnych form ubezpieczeń. Są ubezpieczenia od ognia, od gradobicia, o czem obszerniej w swoim czasie podamy, ubezpieczenia na wypadek choroby, śmierci, kalectwa i t. d. Do ubezpieczenia pobudza człowieka głos jego godności i zmysł samozachowawczy. Przedstawia on sobie tę chwilę, kiedy wypadłoby mu wyciągnąć rękę po jałmużnę, tak trudną dzisiaj do otrzymania; kiedy musiałby stać się ciężarem dla społeczeństwa i nie miałby możności wypełnienia obowiązków względem swej rodziny. Ubezpieczenie to od rozmaitych wypadków dokonywa się w różnych formach, zależnie od warunków danego kraju. W Niemczech, naprzykład, przeprowadzone jest obowiązkowe państwowe ubezpieczenie na wypadek choroby, kalectwa, starości. W Anglii, w kraju o wysokim rozwoju samopomocy, dokonywa się ubezpieczenie przez prywatne towarzystwa, organizujące się na zasadach wzajemności.

Jedna i druga forma ubezpieczeń mają swoje dobre i złe czyli słabe strony. Ubezpieczenie, które przeprowadzają prywatne towarzystwa naprz. kasy wzajemnej pomocy, o których zamierzamy tu pomówić, wyrabiają samodzielność wśród ludności, rozwijają dążenie do wspólnej pracy, lecz nie obejmują szerokich warstw ludności. Obowiązkowe zaś państwowe ubezpieczenie na wypadek choroby i t. p. zawiera więcej dozy zabezpieczenia

losu biednych, obejmuje szersze kręgi, lecz z drugiej strony ścieśnia ono pole do rozwoju samodzielności.

Kiedy pomyślimy, że w Anglii kilkanaście milionów ludzi bierze udział we wszelkiego rodzaju kasach wzajemnej pomocy, to łatwo pojmiemy, jak wielkie znaczenie posiada samodzielność, inicyatywa, energia. Naród z taką energią bez walki nie ustępuje ze swego dziejowego w świecie posłannictwa.

Rozwój wszelkich ubezpieczeń niezbędny jest dla interesów ubogiej klasy ludzi: robotników, rolników i dla interesów państwa.

W Prusach naprzykład, w połowie zeszłego wieku, powiększyła się znacznie liczba biednych, władze więc prawem 3 kwietnia 1854 roku powołały do życia obowiązkowe państwowe kasy ubezpieczeń i to zmniejszyło liczbę biednych. Takie przymusowe organizacye kas wzajemnej pomocy, zabezpieczając materyalne położenie swoich członków, nie rozwijały jednak zdolności u robotników, zarządzania wspólnemi ich sprawami, to też już w 1869 roku w Prusach było pozwolono robotnikom być członkami wolnych kas, czy też należeć do państwowych. Wolne kasy utrzymywane wyłącznie przez robotników rządzą się na szerokich zasadach samorządu i pomimo trudności materyalnych dla robotników, kasy te istnieją równolegle z państwowemi.

Posłuchajmy jak się tworzyły owe wolne kasy wzajemnej pomocy, czyli jaka ich jest historya, bo to nas najwięcej zainteresuje.

W Anglii w początkach jej historyi, cele wzajemnej pomocy wypełniały tak zwane gildye, które odpowiadają naszym bractwom, cechom. Owe gildye, bractwa, cechy miały za zadanie spełnianie pewnych praktyk religijnych, obrzędów, nabożeństw, procesyi, a także uczestniczenia na pogrzebach. Miały one swe uroczystości. Członkowie tych gildyi, bractw zbierali się na konferencye; tu odbywały się narady, tu zbierane były składki dla ubogich, dla chorych lub pozbawionych pracy członków bractwa. Składki dorywcze zamieniły się wkrótce na stałe składki pieniężne, z których powstawał stały fundusz bractewny i stąd utworzyły się kasy wzajemnej pomocy.

Praktyka ta udzielania pomocy niezamożnym członkom bractwa ma swoje źródło w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, kiedy to również i członkowie gminy chrześcijańskiej, schodząc się na nabożeństwa, uczestniczyli po nabożeństwie we wspólnych ucztach, tak zwanych agapach, urządzanych przez zamożniejszych chrześcijan, na których naradzano się w jaki sposób pomódz innej jakiejś biednej gminie—parafii chrześcijańskiej lub członkom własnej parafii (gminy). Zbierano składki i posyłano potrzebującym, jak o tem podają listy Apostołów.

A co bierze swój początek z obyczajów pierwszych chrześcijan, zawsze być powinno dla nas przedmiotem czci i naśladowania. Maryawityzm ma również za zadanie współdziałać temu, aby „dzisiejsze czasy powszechnej bezbożności zamieniły się na czasy powszechnej gorliwości, jak to miało miejsce u pierwszych chrześcijan i za czasów — wielkiego reformatora obyczajów — Św. Franciszka z Assyżu“, więc powinniśmy wszyscy interesować się bardzo tem wszystkiem, co może przynieść większą chwałę Bogu, a pożytek nam maryawitom i naszym parafiom.

Cieszymy się samorządem parafialnym, danym nam przez Państwo. Wyzwolenie nasze z łaski Bożej z pod władzy Rzymu dało nam możność organizowania się w celu szerzenia chwały Boga, a nie człowieka, dało nam swobodę również zaradzania potrzebom naszym doczesnym według dzisiejszego postępu wiedzy i praktyki życiowej. W kilka lat w ciężkich warunkach przy pomocy Bożej założyliśmy blizko sto parafii, wiele instytucyi społecznych: domów ludowych, szkół, ochron, sal zajęć, pobudowaliśmy kilkadziesiąt kościołów, jeszcze więcej kaplic i t. d. lecz nie na tem koniec. To niejako szkic dopiero roboty, potrzeba obecnie przyłożyć całe serce swoje do Dzieła Bożego, do chwały Bożej, do wykończenia wszystkiego, do spłacenia wszelkich długów, a więc wytworzyć powinniśmy ze składek stałych, fundusz stały na cele misyjne, na cele oświatowe, na cele gospodarcze, potrzeba do tego żywej wiary w Dzieło Boże i solidarności, potrzeba wspólnego dźwigania ciężarów, jak to Pismo Św. powiada „jeden drugiego ciężary znoście, a tak wypełnicie zakon Chrystusów“. Mamy ponadto wśród siebie to biednych robotników, pozbawionych pracy, to rolników włościan, pozbawoinych



Najświętsza Marya Panna z Dzieciątkiem Jezus.

roli, są wdowy i sieroty lub starcy po parafiach, wlokący swój ciężki żywot. Przyjdźmy tym wszystkim z pomocą. Od społeczeństwa naszego, oprócz krzywd i zniesławiania nas nie możemy się więcej niczego spodziewać; pod hasłem więc „sami sobie“ zabezpieczajmy się od wszelkich możliwych wypadków, podawajmy sobie ręce wzajemnej pomocy, twórzmy za pozwoleniem władz kasy wzajemnej pomocy, jak to za granicą są po wsiach pod nazwą „towarzystwa przyjaciół“, niejako kluby miejskie.

Z kas wzajemnej pomocy czy wzajemnego kredytu, czy z kas pożyczkowo-oszczędnościowych może powstać centralna główna kasa naszego związku, nasz bank, który zasilać będzie nasze instytucye, nasze stowarzyszenia. Dojść do tego wszystkiego bardzo prędko możemy przy dobrych chęciach, a więc przedewszystkiem zwróćmy się do Boga, od którego wszelka moc i łaska pochodzi, aby raczył wziąść od nas niektórych serca kamienne, serca twarde, nieczułe na potrzeby ogółu, serca samolubne, a zamienił je na serca mięsiste, serca czułe, miłujące Boga i bliźniego, żeby ze wszystkich nas utworzyło się zgromadzenie chrześcijan, u których byłoby „serce jedno i dusza jedna“, jak u pierwszych chrześcijan.

Z życia Maryawickiego.

Łyszkowice.

W Łyszkowicach, osadzie fabrycznej, odległej o 15 wiorst od Łowicza, 27 lipca w uroczystość św. Anny odbyło się poświęcenie kościoła drewnianego, wzniesionego ku czci Przenajświętszego Sakramentu. Od 1907 roku nabożeństwa były odprawiane w domowych kaplicach, które były wynajmowane aż w trzech różnych miejscach z powodu „bojkotu“ i chęci „wyniszczenia z korzeniem“ według wyroków „świętej“ Inkwizycyi — maryawitów. Jak Pan Jezus za życia tułał się w dzieciństwie swem, tak również w swem życiu sakramentalnem i w tej parafii przechodził przez 6 lat tułaczkę.

Przyszedł wreszcie czas Betleemu (dom chleba — przybytek dla chleba anielskiego) dla tutejszego Maryawityzmu i wszystkie knowania nieprzyjaciół przyspieszyły tylko wybudowanie osobnego kościołka Maryawickiego. W tutejszej parafii, za czasów proboszcza prawowiernego ks. Franciszka Marcinkowskiego pracował jako wikaryusz Maryawita ks. Józef Poradowski (O. M. Czesław), który w ciągu niespełna roku dnie całe spędzając przy pracy w konfesyonale rozszerzając Adoracyę Przenajświętszego Sakramentu i Trzeci zakon ś. Franciszka, a szczególniej zaprowadziwszy zwyczaj częstej Komunii Św. zdołał poruszyć nietylko parafię, lecz i całą okolicę. Zapisało się do Adoracyi 8 (osiem) tysięcy wiernych. Musiał jednak wyjechać z tych stron i wtenczas tenże ks. Marcinkowski, przedtem gorliwy obrońca Maryawityzmu, stał się prześladowcą jego i sprowadziwszy do pomocy księży Misyonarzy zabrał się do wygładzenia imienia Maryawityzmu, potępiając z ambony i w konfesyonale, wszystkie praktyki Maryawickie, zakończając misyę pogrzebaniem odebranych medalików M. Boskiej Nieustającej Pomocy pod krzyżem misyjnym. Gorliwość ks. Marcinkowskiego uniosła go tak daleko, że wbrew sumieniu chrześcijańskiemu ośmielił się rozerwać małżeństwo Maryawickie, Sękalskiego z Kędzierską i naraził dwa stadła małżeńskie na konkubinat, aby zohydzić Maryawityzm. Sam wkrótce umarł w pełni sił i życia ze zgryzot sumienia. Lecz jego następca podjął walkę z Maryawityzmem w dalszym ciągu i oto udaje mu się złamać kontrakt i skasować kaplicę Maryawicką w drugiem miejscu i w trzeciem kupić dom przez prawowiernego katolika i zerwać przed czasem kontrakt. Zdawało się, że zamiary bezbożne dosięgną swego celu, gdyby nie było Opatrzności Bożej, która wszystkiem kieruje dla większej Chwały Swojej i utwierdzenia nas w wierze, że Maryawityzm przechodzić musi w podobieństwie koleje życia pierwszych chrześcijan na ziemi; że wpierw musi umrzeć, aby ożyć nowem życiem; musi być pogrzebany, aby zmartwychwstał; że musi przejść i życie zatajone, jakie Chrystus przeszedł żyjąc przez 9 miesięcy w łonie Przeczystej Matki swojej; musi przejść i Betleem i Nazaret, aby ani jedna jota ani jedna kreska nie przeminęła, aż się wszystko stanie. Dlatego uroczystość poświęcenia była dniem radosnym dla wielu ukrytych dotychczas Maryawitów.

Zgromadzili się do kościołka w dzień bez bojaźni, jaka dotychczas ich wstrzymywała od wstąpienia do kaplicy domowej — opuścił ich wstyd fałszywy i lęk i wzgląd ludzki i wielu oczekujących Królestwa Bożego przyszło, i uczestniczyło i w nabożeństwie uroczystem i na procesyi, przypatrując się wszystkiemu z ciekawością.

Dzieciątko Jezus rodzące się w Betleem pociągnęło ich serce i nie mogli dłużej opierać się miłości Jego, albowiem przyszedł czas Objawienia Pańskiego dla nich. Maryawici w kompanii dość licznej przybyli z Łowicza z muzyką kościelną i po poświęceniu kościołka przeprowadzili doń procesyonalnie Przenajśw. Sakrament przez całą osadę. Po sumie dzieci z ochronki łowickiej wraz z miejscowemi odbyły popis w nowej ochronce łyszkowickiej.

Pod kierunkiem Sióstr Stowarzyszonych otworzona będzie i sala zajęć. Dobrodziejami nowego kościołka są Bracia i Siostry Skręty i Mokrej lewej i Franciszek Cichowicz wraz z Bratem Hirszlem. Oby Chrystus Utajony podbił napowrót i zgromadził do stóp swoich wszystkich, których złość ludzka oderwała od Niego, a którzy wierząc w Niego i miłując Go, oczekują Przyjścia Jego.

M. T.

Chmiel.

Kiedyś ks. Antoniewicz, kapłan-ludowiec wyrzekł te pamiętne słowa, że „połowę nieba zapełni chłopstwo polskie“..., i rzeczywiście, dziwnie łatwym i chętnym do pobożności okazał się lud nasz w chwilach zjawienia się na ziemi naszej Maryawityzmu. Dokądkolwiek przybył kapłan Maryawita, by powołać lud do czci Boga Utajonego w Przenajświętszym Sakramencie, do porzucenia grzechu i przyjęcia słodkiego jarzma Adoracyi, wnet tłumy go otaczały, nieraz z oddalonych okolic, z ochotą wstępując w szeregi czcicieli Przenajświętszego Sakramentu. Prawdziwie łzy rozrzewnienia cisnęły się do oczu na widok zapału i radości tych dusz pełnych prostoty dziecięcej, — świadectwo to najlepsze o dobrej woli zaniedbanego dotychczas ludu.

Kilku kapłanów Maryawitów, zajmujących wybitniejsze stanowiska w dyecezyi Lubelskiej, a głównie w samym Lublinie, pracowało nad szerzeniem idei Maryawityzmu w tej części kraju naszego. Praca szła w całym tego słowa znaczeniu, konfesyonały zawsze oblężone, z okolic Lublina wielu bardzo ludzi przybywało, by po spowiedzi z całego życia zaciągnąć się w zastępy czcicieli Boga Utajonego.

Jedną z najpodatniejszych i najżyczliwiej usposobionych dla idei Maryawityzmu była parafia Kszczonów, o trzy mile odległa od Lublina, a chociaż tam nigdy nie pracował kapłan Maryawita, oprócz dorywczego, bo na parę godzin zaledwie kilkakrotnego przyjazdu w dni odpustowe O. Wincentego, parę tysięcy adoratorów Przenajświętszego Sakramentu liczyła ta parafia.

Przyszła pamiętna chwila próby, według przepowiedni św. Pawła Apostoła „wszystkiego musi ogień doświadczyć“. Słabi jeszcze i nieugruntowani rekruci Chrystusowi zostali więcej niż zdziesiątkowani. Grom klątwy papieskiej, nawoływania z ambon, pobicia, ucisk wielki, sławne misye zagranicznych zakonników i w ślad za tem idący bojkot maryawitów, tak iż nie mogli nic sprzedać, kupić, nigdzie znaleść pomocy i obrony, — wszystko to na pewien czas odebrało odwagę i swobodę ludziom dobrej woli, dla złych zaś stało się znakomitym bodźcem do prześladowania swoich współbraci, pragnących czci Boga Utajonego.

Nieliczna garstka parafian Kszczonowskich, mieszkańców przeważnie wsi Chmiela i Piotrkowa, nie dała się zachwiać. W wynajętym domu, pomimo wielu przeszkód urządzono domową kaplicę; w niej u stóp Pana Jezusa skupiała się garść rozbitków, czerpiąc moc do dalszego wytrwania. Ucisk jednak nie ustał. Złość ludzka wyparła naszych maryawitów z dzierżawionego domu. Kapliczkę urządzono dla braku odpowiedniejszego miejsca w małym alkierzyku w domu br. Zaborka. Serca, dotknięte boleśnie poniżeniem Pana Jezusa, nie mogły być obojętne. Maryawici Chmielowscy zakrzątnęli się około skupu materyałów budowlanych dla przyszłej kaplicy. Lat kilka jednak zeszło, nim zdołali nasi bracia nabyć odpowiedni plac. Dziwnem zrządzeniem Bożem udało się maryawitom nabyć na własność ten sam dom z placem, z którego zdradziecko zostali usunięci. Obecnie czynią się przygotowania natury formalnej do rozpo-

częcia budowy świątyni, a tymczasem dom doprowadzono do względnego porządku, pokój jeden cały wewnątrz pomalowano na olejno, przeznaczając go na kaplicę. Obok z małego pokoiku zrobiono zakrystyę, a z drugiej strony cela dla kapłana. W kaplicy ustawiono ołtarz ozdobnie przybrany i dnia 16 czerwca po dopełnieniu obrzędu poświęcenia przenieśliśmy Pana Jezusa. Na tę radosną uroczystość naszą miejscowemu proboszczowi przybył z pomocą O. Wincenty, dzieląc z nami szczęście zapoczątkowującego się tryumfu Sprawy Bożej w Chmielu.

Maryawici Chmielewscy za pośrednictwem naszego pisma pragnąc powiadomić Ogół Maryawicki o tej uroczystości, tak dla nich radosnej, proszą współbraci o modlitwę.

Z życia religijnego innych Kościołów.

Program IX Międzynarodowego Kongresu Starokatolickiego w Kolonii.

Wtorek, 9 września: $8^1/_2$ wieczorem: Powitanie członków kongresu w sali odczytowej Towarzystwa Czytelniczego, Langgasse 6.

Środa, 10 września: 8 godz. rano: Nabożeństwo uroczyste na intencyę pomyślnego wyniku z prac kongresowych w kościele Zmartwychwstania, Jülicherstrasse 26, na rogu ulicy Moltke'go. Od 9 rano do 1 po południu: Pierwsze posiedzenie zamknięte w sali odczytowej Towarzystwa Czytelniczego. O 6 wieczorem: Przemówienia przedstawicieli (Biskupów) przeróżnych Kościołów w kościele Zmartwychwstania.

Czwartek, 11 września: 8 godzina rano: Nabożeństwo żałobne za zmarłych wodzów ruchu katolickiego w kościele Zmartwychwstania. Od 9 do 1 po południu: Drugie posiedzenie zamknięte w sali odczytowej Towarzystwa Czytelniczego. Po południu: Osobne posiedzenia poszczególnych stowarzyszeń, zwązków i t. d. O $8^1/_2$ wieczorem: Publiczne posiedzenie z odczytami i przemówieniami. Tematy: 1-o Papież Pius X jako szerzyciel Starokatolicyzmu (ks. prob. Meier z Olten), 2-o Przyszłość Kościoła Starokatolickiego (ks. prob. Gatzenmeier z Monachium). Zapowiedziane są również odczyty: Co mają do zawdzięczenia męczeństwu Starokatolików Kościoły ewangelickie? — i Stanowisko Kościołów Wschodnich.

Piątek, 12 września: O 10 godz. rano: Nabożeństwo dziękczynne z kazaniem i odśpiewaniem hymnu: Ciebie Boga chwalimy w kościele Zmartwychwstania. O godz. 2 po południu: Obiad wspólny w Ogrodzie Zoologicznym.

Referaty i odczyty
na posiedzeniach zamkniętych:

1. Nauka Polsko-Narodowego katolickiego Kościoła o przeznaczeniu człowieka (Biskup Hodur).

2. Wartość słowa Bożego (ks. proboszcz Bończak z Priceburg'a).

3. Katolicyzm, Modernizm i Filozofia (ks. profesor D-r Keussen z Bonn).

4. Na kongresie winna się odbywać od czasu do czasu międzynarodowa konferencya teologów (ks. wikar. Gilg z Berna).

5. Założenie międzynarodowego, niezależnego od Rzymu, katolickiego Głównego Domu Missyjnego (Ks. prob. Dahler z Schaffhausen).

6. Międzynarodowe Towarzystwo Wzajemnej Pomocy (ks. profesor D-r Kehrmann z Bonn).

7. Popieranie czasopisma: Internationale Kirchliche Zeitschrift", jako organu wszystkich niezależnych od Rzymu katolickich Kościołów.

8. W jaki sposób można zabezpieczyć prawidłowe zwoływanie międzynarodowych Kongresów Starokatolickich i wypełnianie powziętych na kongresie uchwał (J. Süssli z Zurychu).

„Karta wejścia" na kongres kosztuje 10 marek. Ceną powyższą objęte są: 1-o Oznaka honorowa dla każdego członka kongresu, 2-o Obiad wspólny (bez napojów wyskokowych za 4 marki), 3-o Wejście dowolne do Ogrodu Zoologicznego, 4-o Wejście do muzeów miejskich, 5-o Jednorazowe wejście

do „Flory“, 6-o Wejście na wystawę: „Starej i Nowej Kolonii“, 7-o Przewodnik po Kolonii, 8-o Biuletyn kongresowy.

Wszystkim którzy uprzednio zawiadomili o swem przybyciu na kongres, przesłany będzie „Przewodnik po Kolonii“.

Karty jednodniowe za 5 marek, ważne tylko na piątek 12 września, będą wydawane mieszkańcom Kolonii i innych sąsiednich parafii a zwłaszcza tym, którzy dla rozmaitych przeszkód, nie mogli przyjąć udziału w czynnościach kongresu dni poprzednich. Karta jednodniowa zawierać będzie ulgi, wyłuszczone w rubryce „Karta wejścia“ w numerze 1, 2 i 3 (wejście jednorazowe tylko).

Mieszkania w rozmaitej cenie tak w hotelach, jak i w prywatnych domach są do wynajęcia. Prosimy tylko o rychłe zakomunikowanie nam swych zamówień.

Wszelkie listy przesyłać należy do prezesa komitetu miejscowego: ks. prob. H. Bommer'a w Kolonii, Jülicherstrasse 28.

Dotychczas zapowiedzieli nam przyjazd wszyscy biskupi starokatoliccy i wielu współtowarzyszy w wierze, następnie liczni goście z zaprzyjaźnionych z nami Kościołów tak Wschodu, jak Zachodu, Starego i Nowego Świata. IX międzynarodowy kongres starokatolicki z chlubą zatem stanie w szeregu przy swoich poprzednikach.

Kolonia 25 lipca 1913 roku.

Komitet miejscowy.

Ks. H. Bommer, proboszcz i prezes. — H. Jahn urzędnik banku. — C. Kemper, szef biura. — Profesor Dr. Keussen, archiwista miejski. — Pani Kühlwetter, żona radcy tajnego. — E. Licht, radca sądowy. — F. Poppelsdorf, dekorator. — E. Rustorff, radca kancelaryjny. — L. Stein, profesor. — A. Willichs, kapitalista.

Niemcy.

Ksiądz Karol Ulrich został świeżo przyjęty w poczet duchowieństwa starokatolickiego. Monachijczyk z urodzenia, wstąpił w młodzieńczym wieku do zakonu Franciszkanów, ale nie czując powołania do zakonnego życia, wystąpił z klasztoru i uzupełnił swe wykształcenie teologiczne na uniwersytecie w Bernie (szwajcarskim), gdzie też wyświęcony został na kapłana przez J. Eksc. ks. biskupa Herzoga. Przeznaczony został na wikaryusza w Mundelfigen.

Austro-Węgry.

W Siedmiogrodzie został zwołany rzymsko-katolicki dyecezyalny synod, w celu obmyślenia i uchwalenia statutów, obowiązujących całą dyecezyę. Synod tego rodzaju nie był zwoływany od 1822 roku. Charakterystyczną chwilą zjazdu było wyrażenie pragnienia ze strony całego duchowieństwa dyecezyalnego, aby obrzędy pogrzebowe mogły być dopełniane w języku miejscowym, nie zaś po łacinie. Biskup — rzecz prosta — uchwały tej nie zaakceptował, tylko obiecał, że daną sprawę poprze, gdzie należy t. j. w Rzymie. Obietnica ta obliczona jest na zwłokę, gdyż wie doskonale biskup, iż Rzym nigdy nie zgodzi się na używanie języka miejscowego przy obrzędach religijnych.

Administrator dyecezyi austryackiej ks. Amandus Czech w dniu 8 września b. r. kończy 25 lat, jakie spędził na stanowisku administratora dyecezyi. Z tego względu na ostatniem posiedzeniu rady synodalnej w dniu 17 lipca prof. Mach miał rzewną przemowę do Jubilata, składając mu w upominku kosztowny pierścień — Trzech księży rzymsko-katolickich, którzy prosili o przyjęcie w ostatnich dniach na łono Starokatolickiego Kościoła w Austryi, nie przyjęto.

Holandya.

Prasa rzymsko-katolicka ubolewa nad upadkiem rzymskiego katolicyzmu w Holandyi. W roku 1829 rzymscy katolicy stanowili w Holandyi 38,7% ludności, w roku zaś 1909 cyfra ta spadła do 35,01%. Przyczyny tego upadku widzi prasa klerykalna: w małżeństwach mięszanych, w szerzącej się przerażająco niewierze i bezbożności i w wielkiej śmiertelności dzieci.

Szwajcarya.

Niejaka Nanette Abt, gorliwa, ale zbyt wcześnie zgasła parafianka Lucerny, przekazała

testamentem kościołowi parafii chrześcijańsko-katolickiej w Lucernie 5 tysięcy franków.

Klub niewieści w Lucernie również otrzymał w spadku po nieboszczce 1000 franków, a kościelny chór „Melodia" 250 franków. Piękny przykład wierności i przywiązania do kościoła, przemawiający z poza grobu.

Francya.

Sekretarz angielskiego stowarzyszenia ś. Willibrorda ks. G. E. Barber z Londynu, odwiedził w dniu 22 czerwca kościół starokatolickiej parafii w Paryżu i był na całem nabożeństwie.

Prawo i sądy.

(C. d.)

Pojednawcze załatwienie sprawy.

Sama nazwa „Sędzia Pokoju" dowodzi, iż głównym celem tego rodzaju instytucyi sądowej jest szerzenie zgody i pokoju pomiędzy obywatelami. Jeżeli więc dwie strony posprzeczają się z sobą, sędzia winien przedewszystkiem skłaniać je do zgody. Zgodne bowiem załatwienie sprawy bywa zwykle słuszniejsze, niż nawet wymiar sprawiedliwości, który opiera się na formach prawnych; jeżeli zaś strony w zgodzie wzajemnie odstępują praw swoich, dowodzi to, iż sami czują sprawiedliwość takiego skończenia sprawy.

Powód po podaniu skargi do Sądu, w każdej chwili cofnąć ją może i zrzec się pretensyi swoich. Również w każdej chwili mogą przybyć obie strony do sędziego i zawrzeć układ pojednawczy na piśmie.

Na posiedzeniu sądowem, Sędzia Pokoju, po wysłuchaniu obu stron, przedewszystkiem ma obowiązek skłaniać je do zakończenia sporu przez zgodę, podając im właściwe ku temu sposoby. Nawet wtedy, kiedy już sprawa wprowadzoną została, winien użyć wszelkich srodków celem pogodzenia stron i dopiero w razie zupełnej niemożności skłonienia ich do zgody, przystąpi do wydania wyroku.

Układ pojednawczy zawarty być musi na piśmie, a po jego odczytaniu, podpisanym być winien przez strony lub ich pełnomocników. Sprawa, zakończona pojednaniem, nie może już być wznawianą, t. j. nie wolno już żadnej stronie na nowo wszczynać swoich pretensyi, nie wolno apelować i t. d.

Pełnomocnik, występujący w sprawie, ma prawo zakończyć ją polubownie, jakeśmy to już wyżej zaznaczyli, choćby go strony do tego nie upoważniły w plenipotencyi. Powtarzamy tu więc raz jeszcze, iż jeżeli strona sama nie ma zamiaru przybyć na posiedzenie, i jeżeli pokojowe załatwienie sprawy nie sprzeciwia się bardzo jej interesom, powinna naradzić się z pełnomocnikiem i dać mu szczegółową instrukcyę, na jakich warunkach może zawrzeć układ pojednawczy.

W Sądzie Zjazdowym prezydujący również ma obowiązek skłaniania stron do pojednania. Gdy strony oświadczą gotowość zakończyć sprawę pojednaniem, układ ich pojednawczy wniesionym będzie do protokułu, przez nich podpisanego. W takim razie wyrok pierwszej instancyi traci swą siłę, jeżeli nie zgadza się z układem pojednawczym.

W Sądzie Zjazdowym Prezydujący czyni propozycyę zgody już po relacyi sprawy i wyjaśnieniu takowej przez strony. Nie przeszkadza to jednak stronom, natychmiast po przywołaniu sprawy oświadczyć, iż życzą sobie pogodzić się, i w takim razie sprawa zostanie niezwłocznie zakończoną po spisaniu układu pojednawczego i podpisaniu takowego przez strony.

Sędzia Pokoju lub Prezydujący w Zjeździe ma prawo proponować nawet warunki układu pojednawczego, jakie za właściwe uzna. Warunki te nie stanowią jakiejś uprzedniej decyzyi z jego strony, gdyż wyrok w razie niepogodzenia się stron może być zupełnie odmienny. Bardzo często np. Sędzia proponuje przecięcie sumy spornej na połowę i t. p., czego w wyroku uczynić nie może.

Proponować warunki układu pojednawczego Sędzia nie ma obowiązku, musi tylko ogólnie proponować zgodę, a proponowanie warunków zależy od jego woli.

Zwracamy uwagę stron, iżby nie krępowały się propozycyą sędziego co do rzeczonych warunków, gdyż takowa, powtarzamy raz jeszcze, nie jest uprzedzeniem wyroku. Czynimy to ostrzeżenie nie bez zasady, niektórzy bowiem ludzie tak sobie rozumują: „Jeżeli Sędzia

radzi mi, abym zrzekł się połowy żądanej sumy, widocznie nie ma zamiaru przysądzić mi całej". Sądząc tak, pomimo niekiedy głębokiego przekonania o słuszności swojej pretensyi, odstępujemy od takowej. Przekonanie to mylne. W układach pokojowych należy się kierować zawsze poczuciem słuszności i słusznemi prawami swemi.

Też same przepisy stosują się do Sądów Gminnych.

W Sądach Okręgowych w sprawach cywilnych również Prezydujący skłania strony do zgody, jeżeli uznaje to za możliwe.

Mózg i nerwy.

TREŚĆ. Nerwy czucia i ruchu. Czynność oddechowa. Nerw sympatyczny i jego fizyologia.

(C. d. n.)

Niektóre nerwy ruchu pozostają ustawicznie w bezpośredniej styczności z pewnemi mięśniami. W mózgu powstaje wola zmuszająca mięśnie do ruchu; natychmiast tedy biegnie rozkaz do mięśnia po drodze nerwowej, włóknach rdzenia i nerwie, a mięsień posłuszny rozkazowi kurczy się. Nie możemy dokładnie powiedzieć, w jaki sposób rozkaz zostaje przesłany. Niektórzy sądzą, że odbywa się za pomocą pewnego rodzaju ruchu pomiędzy małemi molekułami, drobinami tkanki nerwowej. Nikt nie zaprzeczy, że sposób posyłania rozkazu od mózgu do mięśni jest bardzo tajemniczy, lecz nie mniej tajemniczym i niewytłomaczonym jest sposób, w jaki posyłamy depeszę po drucie telegraficznym. Nie każdym ruchem mięśniowym kieruje mózg, a bardzo często czynność mięśnia następuje bez udziału woli, albo duszy. — Jeśli połechtać nogę śpiącego człowieka, to cofa ją, nie przebudzając się i nie wiedząc o tym ruchu. Zdaje się że w tym ruchu dusza nie działa w sposób zwyczajny. Taki ruch zowie się odruchem, — refleksem, (wyraz ten pochodzi z łaciny i znaczy odbicie). Nerwy czucia, których końce znajdują się na skórze, otrzymują wrażenie z zewnątrz, przeprowadzają je po swych drogach do centrów nerwowych, do szarawych rożków w rdzeniu kręgowym, odbijają się od tych rożków i przechodzą do nerwów ruchu, biegną po tym nerwie i dochodzą do nerwów mięśnia, sprawiając jego kurczenie t. j. ruch. Mózg człowieka śpiącego wcale nie jest świadomy tej czynności. Niektóre odruchowe czynności odbywa sam mózg bez udziału woli jak np. kichanie, mruganie i t. p. Chód, gra na fortepianie i podobne czynności również częstokroć odbywają się w sposób odruchowy bez udziału woli.

Pewną grupę splotów nerwowych i zwojów znajdujących się w ciele nazywamy systemem nerwu sympatycznego. Leżą one symetrycznie po obu stronach stosu kręgowego. Każda część tego systemu składa się z grupy szarych ganglionów, połączonych nitkami nerwowemi, a które razem z niemi tworzą siatkę. Cały ten splot od okolicy, w której się znajduje otrzymał swe nazwisko; mamy więc część podszczękową, składającą się z pięciu zwojów i dwuch splotów, część szyjową, piersiową i lędźwio-krzyżową. W pobliżu wielkich narządów umieszczonych w jamach tułowia lub na nich znajdują się siatki nerwów i zwojów nerwowych, które także należą do tego systemu. Również pewne gangliony znajdują się w kątach czaszki, a wszystkie części tego systemu nietylko pozostają w połączeniu ze sobą, lecz i z rdzeniem kręgowym oraz z mózgiem.

Nerwy idące do naczyń krwionośnych nazywają się nerwami naczynio-ruchowemi. We wszystkich częściach systemu nerwowego znajdujemy nerwy naczynio-ruchowe. Niekiedy wychodzą one wprost do mózgu i rdzenia kręgowego i wcale się nie mieszają z systemem sympatycznym. Ale wiele nerwów naczynio-ruchowych przechodzi do naczyń krwionośnych za pomocą zwojów nerwowych sympatycznych. Naczynia krwionośne posiadają w swoich ściankach tkankę mięśniową. Wrażenia, które przechodzą wzdłóż nerwów naczynio-ruchowych do naczyń krwionośnych, sprawiają nieraz ich kurczenie, zwężanie lub rozszerzanie. W ten sposób system sympatyczny reguluje zaopatrywanie krwią rozmaitych części ciała, a szczególniej wewnętrznych narządów.

Mózg aby był czynny, potrzebuje ciągle krwi bogatej w tlen. W czasie głodu jest brak krwi, mózg więc doznaje podrażnienia, które ustępuje przy nasyceniu. Herbata, kawa przy umiarkowanem używaniu, działając na

mózg, podwyższają działalność jego, a więc ułatwiają czynność tworzenia myśli i wyobraźni.

(C. d. n.)

Kronika.

KRAJOWA.

— Zasiłki na walkę z pożarami. Ministeryum spraw wewnętrznych wniosło do Rady ministrów projekt środków zaradczych przeciwko pożarom. Na walkę z pożarami corocznie według projektu ma być asygnowanych 6 milionów rubli. Prócz tego istnieje projekt urządzenia w miastach, miasteczkach i osadach organizacyi wzajemnych ubezpieczeń od ognia. Zakładajmy straże ogniowe!

— Ograniczenia dla baptystów. Ministeryum spraw wewnętrznych (jak donosi „Rus. Mołwa") przygotowuje nowe ograniczenia dla baptystów.

Zaprojektowane jest ograniczenie wolności przenoszenia się z miejsca na miejsce kaznodziei baptystów w tym duchu, że będą oni pozbawieni prawa propagandy w tych parafiach, w których nie są zarejestrowani.

Poza tem ministeryum złożyło senatowi wniosek udogodnienia aktów prawodawczych, traktujących o wolności sumienia z opracowanemi przez ministeryum zarządzeniami ograniczającemi.

Krok ten, jak mówią, przedsięwzięło ministeryum pod naciskiem W. K. Sablera, nadprokuratora Synodu.

— Zapomogi rządowe. Stacye rolnicze w Polsce mają otrzymać w tym roku ogółem 88 przeszło tysięcy rubli to jednorazowo, to jako zapomogę roczną. (Są u nas stacye następujące: kaliska, kutnowska, warszawska ogrodnicza, chruszczewska; pola: ciechanowskie, łowickie, kisielnickie).

Pewne wstrzymanie rozwoju mniejszych zakładów doświadczalnych w Królestwie Polskiem objaśnia się tem, że ma być wytworzona wielka stacya rolnicza doświadczalno-naukowa centralna dla całego naszego kraju.

— Przeniesienie sądów gminnych. Ponownie poruszony został projekt przeniesienia wszystkich sądów gminnych w powiecie Warszawskim do Warszawy. Przeniesienie tych sądów do Warszawy będzie nietylko dobrodziejstwem dla mieszkańców podmiejskich, których przedmieścia warszawskie, należące do gmin, liczą przeszło 100 tysięcy, jak również dla mieszkańców powiatu, którzy często odbywają podróże kilkomilowe do siedliska sądowego naprz. do Babic, Jabłonny, Wilanowa dla najbłahszych powodów, mogąc taką samą podróż odbyć do Warszawy i załatwić tu jednocześnie wiele interesów.

— Powszechne nauczanie. Wkrótce chyba w całej Rosyi będzie wprowadzone powszechne nauczanie. Oto posłowie do Dumy włościjanie wnieśli projekt prawa o powszechnem nauczaniu. Izba Państwowa uchwaliła tę formułę w takiem brzmieniu:

„Zważywszy, że oświata narodowa stanowi główną podstawę kultury i pomyślności narodu, Izba państwowa wyraża dezyderaty: ażeby rząd przedsięwziął środki ku jaknajrychlejszemu wprowadzeniu powszechnego nauczania elementarnego; żeby wszystkie szkoły początkowe (ministeryalne, ziemskie i cerkiewno-parafialne) były jednego typu i pozostawały w zawiadywaniu ministeryum oświaty; żeby w szkołach początkowych, oprócz wykształcenia ogólnego, były udzielane również niezbędne wiadomości praktyczne z dziedziny rolnictwa i rzemiosł, w wyższych zaś szkołach początkowych żeby były wykładane również zasady buchalteryi; żeby w szkołach początkowych dopuszczany był wykład również w języku ojczystym uczniów; żeby była ustanowiona w szerokim zakresie swoboda co do zakładania szkół prywatnych i t. d.

— Opieka nad trzeźwością. W myśl projektu rządowego opieka nad trzeźwością jest zadaniem państwowem, poleconem do wykonania ziemstwom gubernialnym i powiatowym, samorządom miejskim i komitetom trzeźwości ludowej pod ogólnym kierunkiem ministeryum spraw wewnętrznych i głównego zarządu gospodarstwa miejscowego.

Ziemstwa i miasta będą wyłaniały z siebie osobne komisye, do których wejść mają także, oprócz delegata duchowieństwa, delegat ministeryum, inspektor szkół ludowych, delegat akcyzy i lekarz ziemski albo miejski. W miastach gubernialnych powstaną komitety gubernialne, kierujące sprawą trzeźwości, a złożone z gubernatora, wicegubernatora, marszałka szlachty, delegata duchowieństwa, przedstawicieli izby skarbowej i akcyzy, oraz delegatów samorządu.

Powstaną również z ramienia samorządów rewirowe kuratorya trzeźwości, zasilane zapomogami ze skarbu i własnemi dochodami. Kuratorzy mają dbać, aby w ich rewirze nie było tajnego wyszynku wódki, oraz mają szerzyć ideę trzeźwości; jeżeli działalność kuratoryów będzie szkodliwa dla państwa, gubernator może je zamknąć.

Z chwilą wprowadzenia w życie powyższego projektu, istniejące obecnie kuratorya trzeźwości mają być zniesione.

— Powódź wódki. Według danych urzędowych w marcu r. z. sprzedano w Rosyi 5 milionów 736 tysięcy i 90 wiader wódki, a od dnia pierwszego stycznia do pierwszego kwietnia roku bieżącego 23 miliony, 900 tysięcy i 249 wiader.

ZAGRANICZNA.

* Rozkaz króla Ferdynanda do armii. Ogłoszony został rozkaz króla Ferdynanda do armii. W rozkazie powiedziano między innemi:

„Żołnierze! W chwili, gdy mieliście powrócić do waszych ognisk domowych, spadła na was nowa klęska. Nasi sojusznicy, z którymi zawarliśmy umowy, umyślili sobie zdradzić nas, odebrać to, co kupione było przez nas za cenę krwi dziesiątków tysięcy bohaterów. Oburzony tem wiarołomstwem cały naród bulgarski, poczynając od naczelnika państwa, kończąc na ostatnim włościjaninie, nie mógł się pogodzić z taką podłością. Ani jeden patryota bulgarski nie mógł dobrowolnie, bez walki, wyrzec się Monastyru, Ochrydy, Dibry, Prilepu, Salonik, Seresu i innych ziem bulgarskich, zamieszkanych przez naszych braci z krwi. Zmuszeni przez naszych dawnych sojuszników, musieliśmy, wbrew naszemu życzeniu, ponowić ciężką walkę. Zakończyłaby się ona zwycięstwem, gdyby nieprzewidziane okoliczności polityczne nie paraliżowały naszych sił. Napierani ze wszystkich stron, zmuszeni byliśmy podpisać pokój w Bukareszcie. Ojczyzna nasza nie była w możności walczyć z pięcioma sąsiadami, gdyż ryzykowała w przeciwnym razie wszystko. Wyczerpani, zmęczeni, lecz nie zwyciężeni, zmuszeni zostaliśmy do pochylenia naszych, okrytych sławą sztandarów, — w oczekiwaniu lepszych, jasnych dni. Żołnierze, obecnie, gdy opuszczacie szeregi waszych bohaterskich pułków, uważam za święty obowiązek wyrazić wam w imieniu Bulgaryi głębokie serdeczne uznanie za wszystkie ofiary, cierpienia i ciężary, które musieliście przenieść podczas tej wielkiej wojny. Niech Bóg was wynagrodzi za wszystko, coście wycierpieli. Historya i potomstwo wydadzą swój sąd, ocenią i zapiszą złotemi literami wasze zasługi wobec ojczyzny. Pragnę, abyście wrócili zdrowi i nieuszkodzeni do waszych ognisk, abyście się oddali z nową energią i świeżemi siłami waszym zajęciom pokojowym, aby wolność i dobrobyt narodowy kwitły wszędzie dokoła was. Opowiedźcie waszym dzieciom i waszym wnukom o odwadze żołnierza bulgarskiego i przygotujcie ich do skończenia wspaniałego dzieła, zaczętego przez was“.

W końcu rozkazu król żegna się ze swymi odważnymi żołnierzami i drogimi współpracownikami.

* Bulgarski następca tronu w Tatrach. Najstarszy syn króla Ferdynanda, następca tronu Borys, zachorował poważnie na nerwy i wyjechał na kuracyę do Tatr galicyjskich. Następca tronu zamierza po odbytej kuracyi zwiedzić szczegółowo Kraków i jego zabytki.

* Starożytna twierdza słowiańska. Na płaskim grzbiecie wzgórza pod Strzegowem, na Górnym Śląsku, którego wierzchołek zniesiony został w ciągu ostatnich lat przez tamtejszą fabrykę kamieniołomów, natrafiono na resztki twierdzy staro-słowiańskiej z VIII do X wieku po Chrystusie. Profesorowie dr. Jahn i G. Borsu poczynili dalsze badania. Twierdzę otaczał wał z ziemi. Po za wałem wznosił się mur wysokości 3 metrów i grubości 3,6 metra. Przed i po za murem wznosiły się wysokie palisady, stanowiące t. zw. „ostrokół“. Oprócz tego mur wzmocniony był płytami z granitu. W twierdzy znaleziono garnki i wazy gliniane, pochodzące z czasów V do X wieku. Twierdza zginęła w ten sposób, że zapadła się z biegiem stuleci.

* Pożar ambasady francuskiej. Nad Bosforem spłonął gmach ambasady francuskiej, głośny swą starożytną architekturą w czysto wschodnim stylu, będący własnością znanego działacza politycznego, Greka, Ipsilanti. Udało się uratować sekretaryat i archiwum.

* Reforma lotnictwa we Francyi. Reformy wojskowe we Francyi rozpoczną się od reformy lotnictwa.

Ma powstać specyalny korpus lotniczy dla artyleryi. Na zasadzie zeszłorocznych prób strzelania do latawców stwierdzono, że można trafić do każdego latawca na wysokości 1,200 metrów. Tymczasem lotnik, aby dokładnie zbadać daną miejscowość, musi się zniżyć do wysokości 600—800 metrów.

Dla tego też francuskie ministeryum wojny postanowiło wytworzyć następujące typy latawców opancerzonych:

1. Jednopłaty z pancerzem, chroniącym je od kul, dla pomocy w służbie wywiadowczej jazdy i w wykrywaniu celu dla artyleryi, idące z szybkością 120 kilometrów na godzinę.

2. Opancerzone dwupłaty, uzbrojone w karabiny maszynowe. Przeznaczeniem ich będzie „polowanie“ na latawce nieprzyjaciela, oraz na jego balony sterowe. Szybkość 120 kilom.

3. Latawce na kilka osób dla specyalnych celów o szybkości 100 kilometrów na godzinę.

Ofiary wojen bałkańskich.

Ile krwi się polało w dwóch wojnach bałkańskich? Jdea była piękna, wzniosła—i krwi, która wsiąkła w ziemię, zdobywając wolność ludom ciemiężonym, nie żal — to posiew święty.

Ale trupy, które zasłały pola w wojnie bezmyślnej, chciwej i podłej—to ofiary zbrodni.

„Corriere della Sera" oblicza ofiary pierwszej, wyzwoleńczej wojny, jak następuje:

Bulgarzy zmobilizowali 350 tysięcy ludzi i stracili 80 tysięcy w samych zabitych. Koszta pieniężne wynoszą tysiąc 200 milionów franków.

Serbia zmobilizowała 250 tysięcy ludzi, z których straciła w zabitych 30 tysięcy. Koszta wojenne wyniosły 620 milionów franków.

Grecya zmobilizowała 150 tysięcy ludzi, poniosła strat w zabitych 10 tysięcy. Wydała na wojnę 280 milionów franków.

Czarnogórze zmobilizowało 30 tysięcy żołnierzy, straciło 8 tysięcy w zabitych i wydało 16 milionów franków.

Turcya zmobilizowała 450 tysięcy żołnierzy, straciła w zabitych aż 100 tysięcy i wydała tysiąc 600 milionów franków.

Druga wojna pochłonęła:

W Bulgaryi 60 tysięcy zabitych, 720 milionów kosztów.

W Serbii 40 tysięcy zabitych, 400 milionów kosztów.

W Grecyi — według obliczeń „Temps'a" poległo 40 tysięcy ludzi.

Do olbrzymich cyfr powyższych należy dodać ofiary cholery i innych epidemii, co razem z wyżej wyszczególnionemi ofiarami tworzy olbrzymią cyfrę 460 tysięcy trupów, przy ogólnych kosztach stron walczących 5 tysięcy 200 milionów franków.

Ale to jeszcze nie wszystko. Ile jeszcze policzyć ranionych, zabitych i okaleczonych wśród ludności, która w walkach wcale nie uczestniczyła i padła ofiarą barbarzyńskiego instynktu wzajemnego wytrzebiania się tych roznamiętnionych przelewem krwi ludów?

Tych cyfr niepodobna obliczyć nawet w przybliżeniu. Depesze donosiły o tem tak lakonicznie.

Tak więc w Prawiszcie Grecy wycięli ludność bulgarską.

Bulgarzy, odstępując od Dramy, spalili kilka wsi i wycięli ludność.

W Doksato z ogólnej liczby mieszkańców 3 tysiące—ocalało tylko 120.

W bulgarskim okręgu Kilkiszek spalono 25 wsi, w sąsiednich okolicach 33.

W mieście Seres z 6 tysięcy domów spalono 4 tysiące.

I tak dalej.

Jednem słowem, byli sojusznicy wyrzynali się nawzajem, a w końcu przyszli Turcy i zaczęli wyrzynać i jednych i drugich. Według doniesień patryarchów bulgarskich i greckich Turcy wyrznęli pomiędzy Czataldżą a Adryanopolem 15 tysięcy chrześcijan.

Ale był to tylko odwet. Bulgarzy w tych samych miejscowościach wycinali w pień muzułmanów.

Turcy we wsi Kaliwii z 700 ludzi oszczędzili tylko dwuch.

I tak dalej.

Po ukończeniu obu wojen i po zawarciu pokoju okazało się, że najwięcej skorzystała Grecya, której w udziale przypadło 55 tysięcy kilometrów kwadratowych powierzchni ziemi i półtora miliona ludności.

Serbia otrzymała 42 tysiące kilometrów kwadratowych i milion mieszkańców. Bulgarya 31 tysiąc kil. kw. i milion mieszkańców,— o ile utrzyma Tracyę i Adryanopol. Czarnogórze 8 tysięcy kil. kw. i 230 tysięcy ludności czyli powierzchnia ziemi i ludność Czarnogórza podwoiły się. Rumunia wreszcie otrzymała od Bulgaryi 7 tysięcy 300 kil. kwadratowych i 300 tysięcy mieszkańców.

Listy do Redakcyi.

Zachęcone przez nasze pismo do podawania ciekawych wiadomości z naszej parafii piszemy drugi list, by podzielić się ze wszystkiemi dziećmi Maryawickiemi radością, jaka nas niedawno spotkała. 2 lipca było w naszej parafii u pierwszej Spowiedzi bez mała 50 dzieci a na drugi dzień u Komunii Świętej. Cieszyłyśmy się wszystkie szczęściem naszych braciszków i siostrzyczek, które po raz pierwszy przyjęły do swych serduszek Pana Jezusa i Jemu przyrzekły wiernie służyć. Przypominała się i nam, starszym dzieciom, ta radosna chwila, kiedy przed laty paru przystępowałyśmy pierwszy raz do Komunii Świętej.

Po skończonej Mszy Świętej Ojciec nasz rozdawał dzieciom medaliki adoracyjne i różańce i zachęcał do adoracyi, na co dzieci chętnie się zgodziły i obiecały, że odtąd co czwartek będą odprawiały chociaż przez pół godziny adoracyę. Przez całą Mszę Świętą każde dziecko trzymało w ręku zapaloną świecę, które po skończonem nabożeństwie złożyły Panu Jezusowi, jako pierwszą ofiarę. Przykro nam tylko, że na tę uroczystość nie mógł przybyć z powodu choroby Ojciec Biskup, szczególnie nas miłujący.

Dzieci z Żeliszewskiej parafii.

Dział gospodarczy.

Ziemniaki.

Kopanie ziemniaków.

Do kopania ziemniaków należy się brać dopiero wtedy, gdy one zupełnie dojrzeją, i niewłaściwie robią ci gospodarze, co się spieszą z kopaniem. Dlaczego? Bo to ziemniak, prawda że w ostatnim miesiącu już nie rośnie, ale zato przybywa mu coraz więcej skrobi, t. j. mączki czyli krochmalu, a przez to ziemniak staje się pożywniejszy i w przechowaniu nie tak łatwo gnije, gdy tymczasem wcześnie kopane ziemniaki są jeszcze wodniste i potem łatwo gniją.

Niedobrze jednak jest także opóźniać się, bo mogą one zamarznąć w gruncie, a wtenczas cały plon bywa stracony, — ale mogą też zacząć „przerastać“, to jest wypuszczać kiełki w ziemi, na których nawet wyrastają czasem nowe kartofelki drobne i bardzo wodniste. Przy takiem zaś przerastaniu, szczególniej kiedy nać już uschła, ziemniaki tracą bardzo dużo mączki, bo ją wyciągają rosnące kły i owe młode kartofelki a przez to cały plon staje się daleko gorszy. Nieraz się zdarza, że po długiej suszy ziemniaki dojrzeją bardzo wcześnie, wtedy czas je już kopać, bo gdy przyjdą ciepłe deszcze, ziemniaki przerastają.

Rozmaite odmiany ziemniaków dojrzewają w różnym czasie, jedne w połowie sierpnia, inne we wrześniu, późne odmiany w październiku. Nie zawsze też dojrzałość ziemniaków poznać można po schnięciu naci, — bo czasem wcześnie ją zniszczy zaraza, jak naprzykład w roku bieżącym; a czasem znów u niektórych odmian, chociaż nać jeszcze zupełnie zielona, jednak ziemniaki już są dojrzałe i czas je wykopywać. Nietylko więc z naci, ale i z kłębów należy miarkować o ich dojrzałości. Jedną z cech dojrzałych ziemniaków jest, gdy skórka bardzo mocno przystaje do miąższu ziemniaka, gdy przeciwnie u niedojrzałych bardzo łatwo się oddziera.

Ziemniaki albo się kopie poprostu motyką na lżejszych gruntach, albo też na cięższych gruntach wprzódy rozoruje się redliny pługiem lub radłem głęboko, by je podważyć i wyorać, a następnie wybiera się je rękami za pomocą motyki. Naprzód rozoruje się co drugą redlinę, i dobrze wybrawszy ziemniaki, rozoruje się resztę; bo rozorując redliny po kolei zasypywałoby się sąsiednie skiby.

Przed samem kopaniem ziemniaków dobrze jest skosić nać, żeby nie zawadzała przy rozorywaniu redlin i żeby łatwiej było ją uprzątnąć z pola. Można ją użyć na ściółkę, albo wywieźć prosto na kupę kompostową, bo łęciny potrzebują dużo czasu do przegnicia, lub wreszcie, jeżeli nać jest zielona, można dołączyć do kiszonki na paszę.

Po wykopaniu ziemniaków pole bronuje się dla wygrzebania na wierzch tych, które mogły jeszcze pozostać w ziemi — i dla zrównania roli.

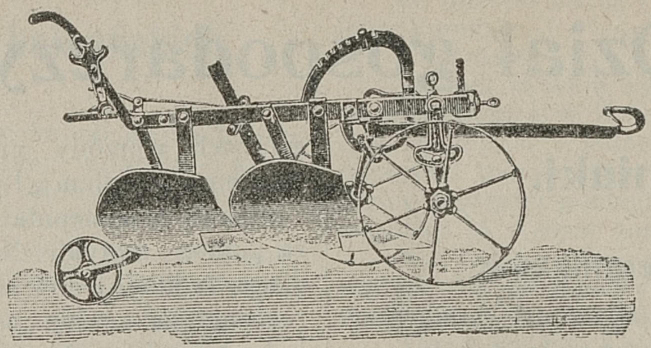
Już przy kopaniu ziemniaków pilny gospodarz powinien baczyć, aby wszystkie nadgniłe i pokaleczone ziemniaki pługiem i motyką odkładać osobno i nie mięszać z innymi, aby nie psuły i nie zarażały innych. Inne powinien sortować na 3 części — jedne drobne odkładać dla trzody, drugie średnie wielkości jajka odkładać do sadzenia na wiosnę, resztę zaś odkładać do użytku lub na sprzedaż.

Narzędzia rolnicze.

Dwuskibowiec.

Na miejce jednoskibowych pługów, którymi dotychczas pracowano, coraz więcej poczynają się rozpowszechniać dwuskibowce.

Przykład podały dwory, które wobec wielkich obszarów gruntu potrzebowały spieszniejszej roboty. Za przykładem dworów poszli gospodarze małorolni, którzy zrozumieli korzyść dwuskibowców i chętnie je nabywają, tak że w niektórych okolicach, naprzykład koło Kutna, w składach już nie kupują jednoskibowców tylko dwuskibowce.



Dwuskibowiec.

Jaka jest przyczyna tego rozpowszechnienia się dwuskibowców. Oto robota dwuskibowcem idzie prędko, dokładnie i lekko.

Prędka robota, ponieważ dwuskibowiec bierze skibę na szerokość od 18—22 cali, gdy tymczasem zwyczajny pług 10—12 cali. Dlatego też narzędzie to jest nieodzowne dla tych gospodarzy co mają więcej jak 10 mórg, bo trudno żeby się jeszcze mozolili i męczyli orząc jednoskibowcem, kiedy tę samą robotę mogą zrobić o 2 razy prędzej. Szczególniej przy podorywce ścierniska, kiedy to czas jest tak drogi i spieszyć się trzeba z zasianiem mieszanki, robota dwuskibowcem idzie nader pospiesznie i łatwo.

Dokładna robota: pług bowiem idzie to głębiej, to płyciej, to zbacza, gdy tymczasem dwuskibowiec skibę przy skibie odcina równiutko ani głębiej ani płyciej, ponieważ idzie na kółkach.

Łatwa robota. Tu oracz nie potrzebuje, trzymać za pług i manewrować nim, gdyż pług sam orze na kółkach nastawiony na odpowiednią głębokość. Robota dwuskibowcem jest tak łatwa, że tu orkę może wykonać nawet byle jaki wyrostek.

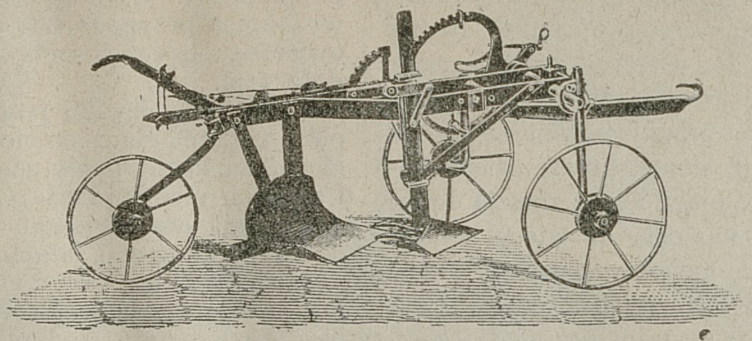
Dwuskibowce są rozmaitej wielkości, jedne lżejsze na parę koni średnich gospodarskich, inne cięższe, wymagające dobrych koni, a nawet ciężkie dwuskibowce wymagają 3 lub 4 koni. Jedne wyrabiane są na ziemię lżejsze, by lepiej układały skiby, inne na ziemię średnie, inne znów na grunta ciężkie, by lepiej kruszyły. Cena ich jest też rozmaita, od 24 do 40 kilku rubli, stosownie do rozmiarów i stosownie do firm, które je wyrabiają; jedne firmy, naprzykład zagraniczne, a i nasze krajowe są drogie, inne nasze krajowe są tańsze, choć też mają nieraz doskonałe narzędzia, nie ustępujące zagranicznym. Poczucie obywatelskie powinno nas pobudzać, byśmy nie brali narzędzi firm zagranicznych, jeżeli możemy dostać równie dobre krajowe.

Pług z pogłębiaczem.

Bardzo ważną rzeczą jest głęboka orka. Naogół mówiąc orzemy za płytko, bo tak nauczylismy się od naszych rodziców, ale jaka praca, taki plon. A jednak rośliny potrzebują głębokiej, rodzajnej, pulchnej warstwy, z którejby mogły czerpać obficie pożywienie dla siebie, w którejby bez przeszkody mogły zapuszczać korzenie, a z głębokości czerpać dostateczną wilgoć nawet w suche lata. Zwyczajnie orka powinna sięgać 7—8 cali, więc pogłębianie orki jest pierwszym obowiązkiem poprawnej gospodarki.

Prócz tego ważną jest rzeczą nieraz i spulchnienie głębszej warstwy ziemi, ale tak, żeby tej ziemi nie wyrzucać na wierzch, jak to się dzieje przy orce, lecz tylko by ją spulchniać w tym celu, aby tam powietrze miało dostęp, aby korzenie roślin mogły swobodnie sięgnąć głębiej i aby utrzymać więcej wilgoci. Takie pogłębienie roli wystarczy raz na kilka lat, szczególniej pod okopowe, buraki i ziemniaki. To się dzieje za pomocą pogłębiacza.

Za pogłębiacz może służyć i radło bez odkładnic, lub pług zwyczajny z lemieszem bez odkładnic. Wtedy to radło lub ten pług z lemieszem samym puszcza się za pługiem orzącym zwyczajnie w tę samą bruzdę, aby ją pogłębił. Ale robota to zmudna i potrzebuje 2 robót, orki i pogłębiania, potrzebuje więcej koni i więcej ludzi. Robotę tą łatwo zrobi



Pług z pogłębiaczem.

pług z pogłębiaczem, jak to widzimy tu na rysunku.

Jest to zwyczajny dwuskibowiec, u którego odejmuje się przedni korpus, a na jego miejsce zakłada się pogłębiacz i jednocześnie orze się i pogłębia rolę, spulchniając spodem, a jednak bez wyrzucania spulchnionej warstwy na wierzch. Pogłębiacze bywają sprężynowe lub sztywne. Pogłębiacz sprężynowy jest to sprężyna, podobnie jak u kultywatora, która, drgając, spulchnia spodnią warstwę. Pogłębiacz sztywny jest szeroki tak, że wzrusza całą bruzdę doskonale, nie zostawiając ani cala nietkniętego paska. Tak jest zbudowany, że można go zapuszczać płyciej lub głębiej; pług orze na 8 cali, pogłębiacz może wziąść na drugie 8 cali, razem rola będzie wzruszona na 16 cali. W składach narzędzi rolniczych, kupując dwuskibowiec, należy żądać także i pogłębiacza, za który dopłaca się koło 10 rubli.

Niech więc gospodarze nasi, kupując nowe pługi, już więcej nie kupują jednoskibowców, tylko dwuskibowiec, boć wreszcie w ostatecznym razie, jeżeli odłożymy jeden korpus od dwuskibowca, będziemy mieli jednoskibowiec, a więksi gospodarze niech coprędzej sprawią sobie tak użyteczne narzędzie wraz z pogłębiaczem, ażeby przy ich pomocy łatwo i lekko dokonać mogli ciężkiej i trudnej roboty gospodarskiej — orania.

Poradnik gospodarski.

Owies czy żyto.

Pytanie. Co korzystniej dla gospodarza uprawiać, owies czy żyto? *Fr. Ch.*

Odpowiedź. W obecnych czasach, kiedy wszystko obrachowuje się a z miarą i wagą i zamienia na pieniądz, siew owsa jest o wiele korzystniejszym aniżeli siew żyta, a to z następujących przyczyn.

1. W obecnych czasach owies droższy od żyta, bo kiedy pud owsa kosztuje 1 rubla, to pud żyta kosztuje tylko 6 złotych.

2. Owies obficiej plonuje, niż żyto; dochodzi do 20 a nawet 30 korcy z morga, kiedy żyto do 15—20 najwyżej.

3. Owies zajmuje grunt pod sobą przez 5 miesięcy, gdy tymczasem żyto aż 11 miesięcy, i dlatego oprócz owsa można mieć zawsze jakiś drugi sprzęt, jakiś poplon, gdy tymczasem siew żyta już przeszkadza bardziej intensywnej gospodarce.

4. Grunt pod owies można lepiej uprawić, bo jest dużo czasu, aż do wiosny, a kto rozumie jak ważną rzeczą jest dobra uprawa, ten będzie wolał siać owies. Można bowiem, po podoraniu ścierniska, potem kilka razy bronować, aby chwasty wytępić, na zimę głębiej zaorać i zostawić w ostrej skibie, co wszystko bardzo dodatnio wpływa na wydobrzenie gruntu i urodzaj.

5. Pod owies można skutecznie dać w poplonie zielony nawóz, naprzykład łubin niebieski po życie; łubin późno przyorany stanowi doskonałe nawiezienie pod owies.

6. Wogóle gospodarz do wiosny ma dużo czasu do roboty w swoim gruncie pod owies, niema kłopotu i kiedy chce i jak chce, tak może zrobić, gdy tymczasem pod żyto musi pospieszać, ażeby wczas dobrze wszystko zrobić.

A jeżeli powiadają, że owies daje mniej słomy, to znów zwróćmy na to uwagę, że u nas

zadużo się słomy daje na sieczkę — toć zamiast bydło paść sieczką, czyż nie lepiej będzie sprzątnąć zielonkę na paszę i tą paszą karmić; wtedy i mleka będzie więcej i gnój lepszy; zielonka sprzątnięta przed owsem na jesieni sowicie zapłaci za tę słomę, której trochę będzie mniej w owsie, niż w życie; zresztą dobry owies na zielonym nawozie da więcej słomy, niż liche żyto bez nawozu; przytem słoma owsiana, jest lepsza, bardziej pastewna i pożywna niż żytnia, gdyż w żytniej jest wiele części drzewnych.

Tylko na zupełnie lichych gruntach, gdzie owies się nie udaje, na gruntach przepuszczalnych, „przepalistych“ jak ludzie mówią—tam rzeczywiście lepiej siać żyto, a to z tej przyczyny, że ono na jesieni i wiosną lepiej się zakorzeni, lepiej zniesie potem upały i lepszy plon wyda, gdy tymczasem owies na takim gruncie niema czasu zakorzenić się, wypali go i niema urodzaju.

Gospodarz przeto, gdy planuje sobie, gdzie co ma posiać, niech dobrze rozważa własności swego gruntu i co mu się lepiej opłaci i jeżeli ma nie najgorszy grunt, niech pamięta, że owies, szczególniej na zielonym nawozie, nawet lepiej nieraz zapłaci, niż pszenica i jęczmień, bo może wydać nawet do 30 korcy z morga, co nie jest rzadkością.

Żywe barometry.

Znaną od dawna jest rzeczą, że niektóre zwierzęta ssące, ptaki, gady i owady są bardzo czułe na wszelkie zmiany atmosferyczne, czulszemi nawet, niż najlepszy barometr. Interesującym tym objawem zajmowało się wielu uczonych, a świeżo w tej materyi ogłosił w piśmie „Nature“ garść swych obserwacyi uczony badacz Daniel Clauds. Pisze on między innymi co następuje:

Pod wpływem nadciągającej burzy ptaki w powietrzu i na ziemi zmieniają natychmiast swoje zachowanie. Kury stają się niespokojnemi tarzają się po piasku, zwykle ociężałe kaczki stają się ruchliwemi i często dają nurka, wydają swój krzyk przeraźliwy i bojaźliwy zarazem, gołębie zaś chowają się o niezwykłej porze do gołębników, jaskółki zaprzestają szybować wysoko, a przypadają ku ziemi, aby szukać owadów, które chronią się na niej przed deszczem.

Gdzieś w kąciku podwórza kot drapie się poza uszami i gładzi na ciele swe futerko, jakby chciał zeń każdy pyłek usunąć. Po śpichlerzach i szopach myszy i szczury o niezwykłej porze opuszczają swe kryjówki. Muchy stają się bardzo uprzykrzonemi, latając bez ustanku i ciągle napastując ludzi i zwierzęta. Pszczoły zaś albo nie opuszczają ula, albo wracają doń gromadnie. Pająki, które co dopiero tak pilnie pracowały nad tkaniem siatki, nagle przerywają pracę i bezczynnie zawisają na nitce pajęczyny, nawet robaki wiją się niespokojnie. Ropuchy odczuwają także, iż zanosi się w atmosferze na jakąś zmianę i opuszczają swe jamy, chóry zaś żab rechocą z całej siły.—Ryby również stają się niespokojnemi przed nagłą zmianą atmosferyczną. Szczególniej lin zdradza wielki niepokój, to wypływa na powierzchnię wody, to pogrąża się bojaźliwie na dno muliste, gdzie zwykle przebywa. Zielone zaś żabki, te prawdziwie żywe barometry, przed burzą wyłażą na drzewa, wydając ze siebie charakterystyczne rechotanie. Gdy zaś trzymane są w mieszkaniu, wyłażą z naczyń, w których się je chowa.

Nietylko jednak wymienione stworzenia przeczuwają burzę, przeczuwają ją bowiem również rośliny. Koniczyna która w czasie pogody stoi jakby zgarbiona, prostuje swe źdźbła przed ulewą. Kminek przed zimnem prostuje się, a przed gorącem schyla swą główkę. Gdy kwiaty narcyzu się stulają, to pewny znak burzy, w podobnym wypadku kwiaty dzikiej sałaty się rozchylają.

Jednem słowem, istnieje mnóstwo sposobów przepowiadania zmian atmosferycznych, jeżeli tylko pilnie się obserwuje otaczające nas zwierzęta i rośliny. Rzecz prosta, że takie obserwacye czynić może tylko człowiek przebywający na wsi, mieszczuchy zaś muszą zadawalniać się proroctwem, podawanem za centralnem biurem meteorologicznem przez dzienniki.

---

* * *

Póki młodość w tobie żyje
Póki serce silnie bije
Żalu dźwięków stroń
Patrz daleko, czuj głęboko,
Młodą duszę wznoś wysoko
I za celem goń.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.